Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 17/28 Marca **№ 25.** ROK 1857.

Położenie naszych gospodarstw.

(Pogadanka gospodarska.)

III.

Przechodząc kolejno gospodarstwa naszego kraju, przypatrując się polom zraszanym wodami Niemna, Bugu, Wisły, Prosny.... spostrzedz łatwo można, że kraj nasz chociaż nie wielki, ma jednak najrozmaitsze fizyognomije i położenia pod względem gospodarskim. Każda okolica ma swój wyłączny rodzaj i pokład ziemi, ma swą zamożność gospodarską, ma swe wyrobione praktyczne pojęcia, źródła i widoki gospodarczego przemysłu, nieraz tylko sobie właściwe.

Jakiekolwiek by jednak były te różnice i wybitności pomiędzy okolicami gospodarczemi, panuje między niemi ogólny związek podobieństwa, chociaż ten związek, niestety, jest stroną ujemną naszego rolniczego kraju. W każdéj okolicy, czy to podzielonéj na mniejsze gospodarstwa, czy to uposażonéj w wielkie gruntowe posiadłości, do dziś dnia czuć się daje *brak gospodarczy*; w każdéj folwarki i wsie pomyślnie kwitnące, są gwiazdą, którą wskażą dokładnie rolnikowi podróżującemu po kraju i kierującemu swą drogę iglą postępu gospodarczego. Są okolice, w których upadek i niedołężność gospodarstw mało jest widoczną, są takie w których ta niedołężność pochodzi z czasowych okoliczności. Są wreszcie i takie w których żadne ziarno, przygłuszone chwastem niedbalstwa lub niemożności, wyjść zdrowo z ziemi i wystrzelić w bujny kłos nie może; lecz nie ma u nas okolicy, w któréjby skutkiem postępu gospodarczego panował ogólnie stan kwitnący; mógłby wprawdzie kto wskazać stronę kraju pod tym względem uprzywilejowaną, ale to są konieczności, wypływające z gatunku ziemi, z położenia okolicy, z mnogości konsumentów i t. p. okoliczności; są to uprzywilejowania zbyt wyjątkowe i ograniczone, jak na nasz kraj rolniczy.

Badając powody rozmaitych stanów gospodarstw naszych, a nie wdając się w drobiazgowe okolicznościowe przyczyny, znajdziemy wszędzie zamożną siłę produkcyjną ziemi, obok różnéj a po większéj części ubogiéj siły zewnętrznéj, pobudzającéj siłę produkcyjną do ciągłego trwania w działalności. Badając zaś bezczynność siły produkcyjnéj, z powodu martwości siły pobudzającéj, natrafiamy na trzy ogólne zadania, pełne treści i tajemnic niemocy naszego rolniczego kraju. Temi zadaniami podług nas, są trzy główne anti-gospodarcze byty i dążenia: 1) Brak środków i sił miejscowych zewnętrznych.— 2) Oddawanie roli ludziom, nie mającym żadnych zdolności i warunków na rolnika i, 3) Brak kapitałów obrotowych.

Dla nie jednego może porządek, w jakim wymieniłem główne przyczyny martwości naszych gospodarstw, jest nieloiczny; dla nie jednego kapitały obrotowe, a zatém garście pełne pieniędzy, są jedyną dźwignią dla gospodarstw naszych: innych środków skromniejszych oni nie pojmują. Podług nas zaś, kapitały obrotowe, będące własnością i przyczyną ciągłego ruchu przemysłowego, są stworzone dziś tylko dla gospodarstw kwitnących; lecz kapitał obrotowy jaki jest u nas, użyty jako jedyna dźwignia, do przeprowadzenia gospodarstw ze stanu upadłego do stanu kwitnącego, nie zawsze wydać może pomyślne skutki.

W niniejszéj pogadance roztrząśniemy tylko pierwsze zadanie, t. j. pomówiemy nieco o braku środków i sił miejscowych. Przez te zaś siły rozumiemy wszelką pomoc w miejscu, która od chwili włożenia pierwszego kapitału w ziemię, jest czerpaną z tegoż pierwotnego nakładu, jako prawny procent, ciągle wzrastający. Jeżeli np. gospodarz kupi ziemię i włoży w nią pewien kapitał, od którego po danym czasie otrzymuje tyle zysku, że może takowym dostatecznie opędzić potrzeby około uprawy roli, zbierania łąk, hodowania inwentarza, gdy dojdzie do tego przynajmniej, że dochód roczny czysty równa się wyłożonym rocznym nakładom, czyli, że nie zmarnowawszy pierwiastkowo włożonych kapitałów, doprowadził gospodarstwo do stanu pomyślnego: natenczas rozumiem, że gospodarstwo obfituje w siły miejscowe i z pomocą ich przejść może do stanu kwitnącego, a zatém przyjąć pomoc kapitałów obrotowych.

Pojmując tak środki miejscowe, spostrzegamy, że w większéj części gospodarstwa nasze takowych są pozbawione; zmarnowanie pierwiastkowo włożonych nakładów odjęło możność opędzania potrzeb środkami miejscowemi i zmusiło gospodarzy do uciekania się do sił obcych, lichwiarskich, nie zaś do kapitałów obrotowych, bo te nie są dla nich przystępne.

W każdym razie, do sił miejscowych, to jest do takich, które potrafią gospodarstwo utrzymać w stanie pomyślnym, należy pomoc ręczna ludzi, pomoc sprzężajna inwentarza, pomoc kapitału, który powinien być procentem rosnącym od pierwotnych nakładów.

W dzisiejszym stanie gospodarstw czuć się daje ogromny brak sił miejscowych, bo brak i pomocy ręcznéj i sprzężajnéj i kapitałów.

Brak rąk rolniczych, przy obszarach ziemi źle lub wcale nie obsiewanych, wykazuje znaczną przewyżkę ziemi w stosunku ludności rolniczéj.

Ta przewyżka roli nad liczbę rolników w różnych okolicach kraju jest rozmaitą; można ją ocenić z cen ziemi i z cen nakładanych na produkta. W ogólności, gdzie taka przewyżka się znajduje, a gdzie jednak każden obszar ziemi ma swego właściciela, tam z powodu i w razie braku sił miejscowych też obszary ziemi nie mogą być należycie uprawiane. Właściciel więc ziemi, mając jéj za nadto stosunkowo do sił miejscowych, musi szukać pomocy obcéj, czyli niejako wydzierżawiać dochody ze swéj własności gruntowéj, czyli jeszcze inaczéj, sam przyjmuje charakter li tylko rolnika, a w posiadłość wprowadza nowych właścicieli.

Właścicielem zaś gruntowym, w pojęciu ekonomicznem, jest ten, kto czyni pierwotne lub późniejsze nakłady gruntowe; rolnik zaś, nie będąc równocześnie i właścicielem, szafuje obcemi kapitałami i gospodaruje na korzyść właściciela.

Stan rozdwojenia między rolnikiem a właścicielem jest zgubą dla kraju rolniczego, bo pomyślny stan takiego kraju wymaga jak najwięcéj właścicieli—rolników.

Gdy u nas jest rozdwojenie pomiędzy rolnikiem a właścicielem roli, gdy brak nam pomocy ręcznéj, brak środków miejscowych, ztąd wniosek konieczny, że ziemi w stosunku klassy rolniczéj mamy za nadto; lecz zarazem brak powyższych środków wskazuje, że przewyżka roli nad ludnością rolniczą nie jest tak stałą, jakby to z pierwszych porównawczych cyfr zdawać się mogło; owszem, ta przewyżka jeżeli nie zupełnie, to przynajmniéj w większéj części zmniejszyłaby się, gdybyśmy dzisiejszą ludność rolniczą postawić mogli w pierwotnéj zamożności, w zamożności pozwalającéj rządzić się środkami miejscowemi.

Srogie, a często nieprzewidziane klęski, jakie wyniszczyły niejednokrotnie nasz kraj zamożny, pozbawiły nas ludności rolniczéj i zniszczyły pierwsze kapitały ziemi poświęcone. Chłop nasz dzisiej-

szy, mający gruntu np. jedną włókę, uprawia ją należycie zaledwie w połowie, pozostawiając drugą połowę, z powodu braku sił miejscowych, na ofiarę chwastu i zielska samorodnego; lecz przywróćmy gospodarzom rolnym możność rządzenia się środkami miejscowemi, a taż sama ilość rąk, jaką dziś posiada chałupa, potrafi dobrze gospodarzyć nietylko na jednéj, ale na dwóch i trzech włókach.

Jeżeli więc jest obawa o brak rąk roboczych, jeżeli troszczyć się należy, aby do rolnych zajęć przywiązać jak najwięcéj ludzi chętnych pracy i spokoju, z drugiéj strony skrzętnie zapobiegać potrzeba mnożeniu się rolników biednych, właścicieli pól obszernych, a nakładców małych zagonów. Sama ludność nie stanowi bogactwa kraju, a połowa ludności rolniczéj zamożnéj więcéj znaczy jak całość biedaków, którym nie gospodarzami ale parobkami być należy.

Wszak mieliśmy przykłady w naszym kraju, że po uprowadzeniu ludności w niewole tatarskie, po spustoszeniu wojną wszystkich inwentarzów i zapasów, rolnik sam się musiał zaprzęgać do brony. Z czasem liczba ludności się wyrównała, rolnictwo jednak podnieść się nie mogło bez pomocy banków, które rozmaitym sposobem powoli powstawały.

Patrząc dziś na drobne chłopskie gospodarstwa, widzimy w wielu miejscach zmarnowanie pierwotnych nakładów, zupełny brak sił miejscowych. Przez taki stan chłop wprawdzie nie przestaje być właścicielem roli, bo nikt mu z pożyczką nie chce przyjść w pomoc, nikt przeto nie wdziera się w prawa jego własności; lecz za to chłop staje się rolnikiem—najemnikiem: on nie uprawia swéj roli, bo nie ma środków, chodzi na zarobki, bo rola wyżywić go nie może, a tak chociaż jest właścicielem obszaru, mało lub żadnéj z niego nie ciągnie korzyści.

Jest więc u nas dużo ziemi do podziału między ludność rolniczą, brak u nas rąk roboczych, ale daleko częściéj brak forsy pieniężnéj i nakładów, nieobciążających gospodarstwa upadłe. Dla tego też wszelkie ulepszenia agronomiczne, potrzebujące nakładów znacznych, a przyprowadzające gospodarstwa do stanu kwitnącego, u nas popierane ogólnie siłami pojedynczych rolników być nie mogą. Takie przedsiębierstwa, jak np. osuszanie bagien i łąk obszernych, upładnianie piasków, kopanie kanałów kommunikacyjnych, mogą być u nas protegowane przez Rząd lub przez stowarzyszenia, a kapitały obrotowe osób prywatnych, w te przedsiębierstwa włożone, musiałyby martwieć dopóty, dopókiby gospodarstwa upadłe nie przeszły w stan kwitnący. Tak też się i dzieje: tylko Skarb Królestwa, z małemi wyjątkami osób prywatnych, od lat kilku przeznacza po kilka i kilkanaście tysięcy rubli na osuszenie bagien i łąk, szczególniéj w guberni Augustowskiéj i Płockiéj, i chociaż te ofiary ze strony Skarbu mają na celu niesienie pomocy ubogiéj ludności rolniczéj, roboty jednak wykonywane obiecują dla kraju wielkie korzyści, którychby przedsiębierstwami osób pojedynczych nie można byłoby przygotować dla potomności; kapitały bowiem obrotowe, będące własnością ruchu krajowego, zastosować się tylko dają do gospodarstw ustalonych za pomocą sił miejscowych wprowadzenie tychże kapitałów ogólnie w dobra podupadłe dużo może zdziałać dobrego, lecz nigdy nie da procentów żądanych dziś od każdéj summy obrotowéj. Środek zaradczy, by przeskoczyć ten brak środków miejscowych, jest w tém jedynie, aby znieść rozdwojenie właścicieli i rolników, aby wprowadzając właścicieli w używanie ich praw, potém tchnąć w nich ducha rolniczego; ten środek, acz skuteczny, u nas nigdy nie może być dobrym, nawet z samych względów ekonomicznych, jak to zobaczemy przy rozbiorze drugiéj przyczyny upadku gospodarstw naszych.

W gospodarstwach chłopskich odróżniamy czynszowników, tak w dobrach prywatnych jak rządowych i chłopów pańszczyźnianych. Jak w jednych tak i w drugich są ślady uśpionéj siły i zamożności do uprawiania większych przestrzeni od tych, jakie uprawiają obecnie. Chłopi czynszownicy bez porównania wyżéj stoją od pańszczyźnianych; przyczyny tego są jawne, skutki też dziwić nie powinny. Lecz w ogóle, gdzie pierwotny kapitał nakładowy został zmarnowany, gdzie pomoc żadna obca a nie lichwiarska nie była daną, gdzie warunki co do obszerności i uprawy roli nie zostały zmienione, tam gospodarz żadną miarą podnieść się nie może, chociażby liczba współpracowników nieco się zwiększyła.

(Dokończenie nastąpi.)

Korrespondencya.

Z Powiatu Stopnickiego 6 marca 1856 roku.

Treść: Prośba do pana Fibich.—Nasz podejrzany stan.—Zaprowadzenie towarzystwa agronomicznego. —Słówko do naszych sielskich pisarzy. —W czém spoczywa początek upadku naszego chłopka.—Co się przyczynia do jego demoralizacyi. — Czy dzisiejsze środki zaradcze są dostateczne i czy wpłynąć mogą na jego uszlachetnienie duszy. —Co w obecnym stanie czynić należy dla jego uobyczajenia.—A w końcu niektóre uwagi.

Gdy do téj chwili doczekać się nie mogliśmy dalszych uwag światłych ziemian w kwestyi zaradzenia szkodom w polu, wnosić nam wypada, że do tak praktycznie w téj materyi podanego artykułu p. Fibich nic już zapewnie przydać nie mamy; przeto ze względu na nieocenioną ważność jéj, ożywiony w nadziei skutku i pomyślnéj przyszłości, radą p. Rekleskiego, że wszystkie rozstrzygnięte mniéj więcéj kwestye zapewniające pożytek rolnictwu, winny być przedstawiane rozwadze Marszałków Szlachty, dla zakomunikowania ich Wyższéj Władzy, ośmielam się, w imieniu ogólnego dobra i przyszłéj spokojności z ludem, upraszać szanownego autora, jako dla rozległości swego gospodarstwa zapewnie i częstsze stosunki mającego z Władzą, oraz gruntownie ważność przedmiotu pojmującego, aby tyle trafne motywa swego artykułu u Marszałka Szlachty przedstawić i z całą duszą poprzéć je zechciał. Zapewnie, że to zbyt śmiałe i natrętne z méj strony wymaganie, ale z uwagi na tak ważną przysługę i nieoceniony pożytek dla rolnictwa, którego wszyscy z upragnieniem oczekujemy, sprawi zapewnie tyle moralnéj pociechy, jakiéj niczém podobno zastąpić niezdołalibyśmy. Zresztą każdy ziemianin oceni godnie ten szlachetny czyn i nietylko z głębi serca w najpóźniejsze lata wdzięczni mu będziemy, ale i wtedy gdy nas nie stanie, a duch jego wzniesie się za horyzont tego padołu i spocznie wśród ojców, dzieci nasze i przyszłe ich pokolenia błogosławić cieniom jego będą; boć dla tych i wielu innych przyczyn przybrały już nasze tu rolnicze rozkosze do gniotących nas ciężarów odwrotny stosunek. Wprawdzie każdy się jeszcze krzepi i prostuje jak może, by w swém położeniu niezrobić z siebie podejrzanego znaku zapytania i nieodstronić sobą czasem zbyt tkliwego koleżkę, a przedewszystkiém by się nie pokazać w krzywéj postaci naszéj stopie procentowéj, która zwykle na pochyłościach i ruinach najbardziéj wzrasta i wegetuje; tymczasem ukryte szydła w kieszeni i tak się nieukryją, jeżeli nie wylezą to ukłują, a wtedy niepodobna by w obec kogo niesyknąć. Konkurencya naszych kiedyś zachodnich konsumentów w zbyciu produktów, dotkliwie już się nam czuć daje, a mnogie środki coraz większego postępu, oraz nacisk ich wyrobów u nas, okulają cały nasz zewnętrzny ruch, a co się przy naszéj partaninie późniéj z nami stanie, Bóg raczy wiedziéć; bo nasza struna rolnicza, w dzisiejszém położeniu, coraz się bardziéj wypręża; jeżeli czego broń Boże pęknie, poczuje zapewnie tu cała słowiańska orkiestra brak jéj tonu, a wtedy bodajby niezabrały jerychoskie trąby i teutońskie cymbały jéj właściwego miejsca. Słusznie więc odzywa się korrespondent Miechowski, że rolnictwo potrzebuje opieki i t. d., (nr. 102). Gdyby u nas zezwolono zaprowadzić towarzystwa rolnicze, znalazłyby się i kapitały na wypożyczenie potrzebnym na pomierny procent, i środki pewności ich umieszczenia i odebrania. Każdy Powiat zapewnie ma swych zasobnych obywateli po wsiach i miasteczkach, którzy jednak dziś wolą kontentować się normalnym od listów procentem, jak pożyczać swój kapitał na słodkie słówka, by później z goryczą go odbierali. Dla tego samego nie byłoby i pismo nasze uważane często za miejsce dziecinnych popisów i turniejów, jak je nie jeden naiwny koleżka uważa, mówiąc: »wy to często waszém pismem podobni jesteście do pastuchów, którzy gdy się zejdą, różnych sobie powieści nagadają, w końcu pochwyciwszy się za bary kozłów namachają, wyczubią i spokojnie potém powracają, każdy do swéj trzody; najczęściéj bezskuteczne w wykonaniu pisma wasze świadczą, że nie macie co robić, zwyczajnie aby się pokazać, że myśléć i pisać umiecie.»—I mają w części racyą, bo nie jedna ukończona a nieoceniona w pożytku rolnictwa kwestya, zamiast wejść w wykonanie i oddać właściwą z siebie korzyść, często spokojnie się w łonie gościnnego Korrespondenta ukołysze; to też nieustannie wynurzamy jakieś cierpienia, ale nie mamy zjednoczonéj bezpośredniéj siły ich ukojenia; szamocemy się pojedyńczo dla tego, że nie mamy skupionéj siły oparcia się; jeden przed drugim żenuje się wykryć co go

boli, a zwykłe powierniki naszych tajemnic, owi lekarze nasi, dają lekarstwa, które chwilowo niby orzeźwiają dla tego, aby w większą i niebezpieczniejszą chorobę wprawić; pomnijmy, że pomoc ich w rolnictwie naszém podobna do pomocy Rzymian żydom, bo jak ci upadli pomocą tamtych, tak i my upadniemy przez pomoc wielu z naszego Izraela; zwiążmy skupieniem się do jednego celu otwartością, szczerością, zaufaniem i wzajemną miłością, radą i czynem węzeł, a tego żaden potomek Abimelecha nie przetnie; ale to tylko, sądzę, jedynie nastąpić może wyjednaniem pozwolenia zawiązać towarzystwa agronomiczne w kraju. Co do ważności uobyczajenia ludu naszego każdy mniéj więcéj czuje przykrość doznawanych od niego szkód, ale i to zapewnie, że lud nasz jest najgłówniejszą sprężyną, która cały nasz warstat w bieg wprowadza i porusza; lecz podobno sprężyna ta zardzewiała i krucha, pragniemy aby się sama naprawiła, a tu odwieczny głos nam woła: ora et labora—i mało kto o jéj wymagalném oczyszczeniu i wzmocnieniu nagli szczerze; pomnijmy, że jeżeli nam źle z ludem, bez niego byłoby gorzéj, bo téj Boskiéj siły żadnym samoistnym samoruchem, o którym już nadzieje żywiemy, rozum ludzki nie zastąpi; przeto sądzę, że zamiast narzekań, jakim jest nasz chłopek i co daléj dla nas z jednego błędów wyniknie, poszukajmy raczéj w czém spoczywa początek upadku jego, abyśmy zobojętnili nasz żal i stali się pobłażliwszymi dla niego. Co się przyczynia do jego demoralizacyi, abyśmy go chronili i zabiegali złemu. Czy dzisiejsze środki zaradcze są dostateczne i czy wpływają na uszlachetnienie duszy jego, by ich użyć sprawiedliwie. Co w obecnym stanie ludu naszego czynić należy na jego uobyczajenie? Wpływ powieściopisarzy na nasz lud postępuje zbyt żółwim krokiem, dla tego, że pośrednio działać musi przez nas, a my dla skutecznego wywarcia tego wpływu nie mamy jeszcze wymagalnego stopnia popularności, czyli nie zjednaliśmy sobie owego patryarchalnego ojcostwa u naszych włościan; przeto i wpływ nasz dotąd nie wiem czy porównać można do rannéj rosy upałowego lata zeszłego; wprawdzie gdyby nasi sielscy pisarze podawali nam środki do zaprowadzenia skutecznego płodozmianu na zapérzonéj niwie naszego ludu, byśmy pozyskać mogli szczerość, wierność, przywiązanie i miłość jego, gdyby nas nauczano czém sami być powinniśmy dla niego, o! z daleko czulszą wdzięcznością przyjęlibyśmy każdą, nawet impertynencką suchą prawdę, niżeli wszelkie często estetycznie wysączane domysły i przewidzenia, a témczasem poszukajmy pierwszéj przyczyny jego błędów.

Wiadomo a priori, że człowiek słabym na umyśle i ciele przychodzi na ten świat i nie zna w początku żadnych z tych przyczyn, które teraz na niego wpływać poczynają; potrzeby które od przyjścia aż do zgonu nieustannie powracają, są zapewnie najgłówniejszym powodem do częstego upadku człowieka. Potrzeby wywołują cierpienie, cierpienia zmuszają go do myślenia, pragnienia i czynności, te zaś do natężenia umysłowéj i fizycznéj siły, a że się takowe odbywają w miarę właściwego człowiekowi z natury czucia, drażnienia i energii, przeto ztąd wyradzają się skłonności i żądze; że zaś człowiek, przy wzrastającéj skłonności i żądzy, pomiędzy nieustanném pragnieniem a nieukontentowaniem się plącze, dla tego że rozum, ten jedyny kierownik człowieka, zaledwie się krzewić pocznie, już go skłonności i żądze jak owe chwasty otaczają i zagłuszają, przeto i rozum, jak przygnieciona roślina pragnie, by z pośród tych chwastów ku słońcu się wydobyć mogła, a nie mogąc usycha; wtedy to fantazya człowieka w bezzwiązkowym ruchu się znajduje, a nie mogąc w tym labiryncie uchwycić za oswobadzającą go nić pożądanéj Arya- dny, karłowacieje i idzie za popędem swych zmysłowości lub namiętności. Praktyka bez teoryi nie ukształci człowieka, aby umiał wymagalnie żyć w towarzystwie ucywilizowaném; dowodem tego są złoczyńcy angielscy, którzy dopiero po deportacyi do Botani Bay na koloniach uznali, że bez moralności z sobą żyć nie podobna. Przewidział to Wszechmocny Stwórca gdy nam zesłał Zbawiciela, a przez niego Ewangieliję, jako najpewniejszą teoryę jak żyć należy w pośród braci; by więc skłonnościom i żądzom dać właściwy kierunek, owe ciężary czyli równowagę w praktyczném pożyciu społecznikiém, potrzeba teoryi, któraby jednocześnie rozum, jako siedlisko pojęć, a serce jako przybytek uczuć uprawiała, a tego dopełni Religija, przy odpowiedniém wykształceniu umysłu, boć człowiek umysłowo i moralnie ukształcony nie da się sprowadzić z prawéj drogi, a jeżeli upadnie, niebawem wraca i z obcych błędów czerpie naukę; nasz zaś prostaczek chwieje się, naśleduje błędy współbrata, a gorszy się z błędów światlejszego od siebie; a że często widzi sprzeczność twierdzeń i czynów u nas oświeconych, czyli że napominamy go jak żyć powinien, a sami częstokroć wbrew podanéj mu nauce żyjemy i postępujemy, przeto dziękujmy Bogu za to, że przy konfuzyjném ztąd położeniu naszego chłopka, pozostaje on jeszcze przy zdrowych zmysłach; dla tego też sądzę, nie mamy i zbytecznie czego się dziwić, że częstokroć błądzi. Wszakże i nas podobno tylko w tym celu wysłano na naukę, abyśmy wykształciwszy rozum i serce, umieli żyć w pośród rodziny, wiedząc a priori, że na nieuprawnym, bodajby i najlepszym ugorze, zawsze tylko chwasty wyrastać będą, znów a posteriori zachwaszczona pszenica, zwykle przed wykłoszeniem się plewie, aby nie zaginęła w zielsku; że zaś nasz chłopek od urodzenia chowa się w pośród ciemnego ludu i rodziców uczących swe dziatki często sobie niezrozumiałego pacierza, które podrósłszy w lecie dzień dnia za trzodą, a w zimie dla braku ciepłéj odzieży, przy piecu się wygrzewają, starszym zaś do woli zostawiono być na naukach lub też w karczmie, przeto nie wysłuchawszy w kościele porządku wykładanéj nauki, nic więc dziwnego, że jéj nie zrozumiawszy nieraz, nie potrafią użyć w pożyciu; ztąd brak poznania swéj godności i moralnéj wartości, ztąd uganianie się częste za zmysłowością; bądźmy więc dla niego pobłażliwi, karćmy ale z żalem ojcowskim.

(Dokończenie nastąpi.)

Na odezwę pana H. M. z Pułtuskiego w nrze 22 Korrespondenta Rolniczego z r. b. umieszczoną, względem udzielenia środka zabezpieczającego, żeby wymię owcy po zjadliwém ukąszeniu przez łasicę nie zepsuło się, i żeby matka mleka nie utraciła, mam obowiązek zalecić środek prosty, nie nowy, a którego od lat kilkunastu z powodzeniem używam, a tym jest: Maść wolna zrobiona z wapna niegaszonego, przesianego i oleju lnianego którą smarować wymię tak często o ile takowe wilgoć utracać będzie; gdy zaś jagnię z natury dla mieszania mléka w wymieniu i łatwiejszego wypływu, silnie głową wymię uderza, czém kuracyi przeszkadza, należy jagnię na kilka dni odsadzić, żywiąc go przy innych owcach, a z wymienia mléko lekko palcami wyciskać; po upływie dni kilku wymię do normalnego stanu przyjdzie i jagnię, po obmyciu ciepłym mlékiem wymienia, do matki dopuszczone być może; nie należy jednak jagnięcia z widoku matki usuwać, bo by od niego odwyknąć mogła.

Kuracya ta zawisła jedynie od pilności owczarza, na wczesném bowiem spostrzeżeniu ukąszenia, i użyciu maści zależy; dla czego w owczarni wapno w zamkniętém naczyniu i olej lniany znajdować się powinny.

Z Lubelskiego dnia 22 Marca 1857 roku.

Żółtowski.

W numerze 21 Korrespondenta z dnia 15 Marca r. b., jest zamieszczone, iż obywatel z Kalwaryjskiego prosi o radę, jak ma z nieużyteczném bagnem torfowém postąpić, aby było użyteczném. Więc obznajmiony będąc z rodzajem podobnego gatunku łąk, pospieszam z doniesieniem i na zapytanie odpowiadam: Iż kiedy bagno osuszone, a zatém wtenczas jak będzie można wejść z bronami, aby konie bardzo nie łgnęły, zwlec mocno aby mech z wierzchnią warstwą ziemi zmieszał się; tak chociażby czarna ziemia zdawała się, lub torfowa to jest ruda, po tygodniu lub dwóch posiać paprochami z siana, lecz w Lipcu zbieranego, z trochą rajgrasu pomieszanego; jeszcze raz powlec i tak zostawić na zimę; jeżeli niezła warstwa ziemi pokrywająca torf jest, na wiosnę łąka może być cięta, jeżeli zaś zupełnie zła, wtenczas tak samo postąpić, a w zimię na całą powierzchnią, chociaż na pół cala nawieść piasku, lub ziemi szczerkowéj. Ja u siebie tak robiąc mam rezultat najlepszy, bo na drugi rok ciąć jest co, a w drugim roku mogą inwentarze chodzić, bo już darń mocno ujęta.

Z Gostyńskiego dnia 22 Marca 1857 roku. *J. C.*

ZASADY

CHEMII ROLNICZÉJ, NAUKI O NAWOZACH I GRUNTACH.

ułożone według W. Hamma.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 18, 20, 21, 23 i 24.)

P. Czy dobrze jest mieszać guano lub nawóz stajenny z wapnem?

O. Nie, ponieważ to ostatnie przyspiesza wywiązywanie się amoniaku, a zatém bezpożyteczne ujście jego w powiertze.

W stu częściach guana zawiera się:

	Afrykańskie	Amerykańskie
Materyi zwierzęcéj, spalonéj, zawierającéj amoniak:	50	37
Amoniaku w połączeniu z kwasem fosforycznym i magnezyą	13	9½
Fosforanu wapna	25	18½
Potażu	—	6
Krzemionki	1	½
Wody	21	28½
	100	100

Według Richardsona, świeży nawóz stajenny zawiera wody $64,_{90}$, materyj organicznych $24,_{71}$, popiołów $10,_{33}$, w 100 częściach, Popioły zaś składają się z potażu, sody, wapna, magnezyi, chloru, krzemionki, niedokwasu żelaza i t. p.

Co do ilości glutenu i krochmalu 100 części następujących odchodów zawierają:

	Gluten	Mączka
Odchody ludzkie płyne . .	35.10	39.30
» » stałe . .	23.14	41.44
Gnój owczy	32.90	42.43
» koński	13.68	61.64
» krowi	11.96	62.34
» gołębi	12.20	63.18

P. Co nazywamy nawozami mineralnemi?

O. Nazywamy takie materye stałe, ziemne lub t. p., które w jakikolwiek bądź sposób służą do zaopatrzenia roślin w potrzebny im pokarm, czyli, które podwyższają żyzność gruntu.

P. W jaki sposób działają nawozy mineralne?

O. Służą za pośredni pokarm roślin; przyczyniają się korzystnie do zmiany fizycznych własności gruntu, przyciągają gazy i wilgoć z powietrza i nakoniec ułatwiają rozłożenie wielu materyj w gruncie zawartych.

P. Jakie są najgłówniejsze mineralne środki nawozowe?

O. Wapno, margiel, gips, sól zwyczajna, saletra i wiele innych.

P. Co jest margiel?

O. Jest to mieszanina węglanu wapna, gliny i piasku w stosunkach jak najrozmaitszych.

Stosownie do tego która z powyższych materyi w marglu przemaga, zowie się on wapienny, gliniasty, lub piaszczysty.

P. Czy margiel stanowi dobry środek nawozowy?

O. Bardzo dobry, szczególnie na grunta ubogie w wapno. Sprzyja on bardzo wzrostowi traw, owsa, jęczmienia, pszenicy, rzepaku, rzepniku, marchwi i t. p.

Na wegetacyę lnu nie wpływa wcale.

Sto części marglu zawierają:

	A n a l i z y					
	1.	2.	3.	4.	5.	6.
Krzemionki . . .	44.323	37.542	29.007	54.651	74.156	80.496
Glinki	35.171	34.641	26.725	14 335	11.625	3.158
Węglanu wapna .	12.275	20.246	36.066	7.082	2.764	7.163
Niedokwasu żelaza .	5 031	2.142	4.333	6.843	6.213	3.966
Magnezyi	0.975	3.311	1 106	6.440	7.867	2.070
Amoniaku . . .	0.004	0.073	0.057	—	—	—
Wody	2.036	1.311	1.555	11.119	2.294	3.140

W wyborze gatunku marglu stosować się należy do przymiotów gruntu, i tak, grunt gliniasty najlepiéj nawozić marglem piaszczystym, piaszczysty marglem gliniastym i t. p.

P. Co rozumiemy pod nazwiskiem wapna?

O. Rozumiemy kamień wapienny, kopalny, wypalony w stosownie urządzonych piecach.

P. Jakiéj zmianie ulega kamień wapienny przez wypalenie?

O. Kwas węglany uchodzi, a pozostaje samo wapno.

P. Ile mniéj więcéj czystego wapna zawiera kamień wapienny?

O. Mniéj więcéj połowę lub nieco więcéj.

P. Co się dzieje gdy na wypalone wapno nalewamy wody?

O. Wapno wciąga wodę, wywiązuje silne gorąco, wzdyma się i rozpada na drobny proszek czyli t. n. *wapno gaszone.*

Przez gaszenie wapno zyskuje 25% na wadze. Często na wpływ powietrza wystawione przyciąga z tegoż parę wodną i niejako samo przez się gasi się; również przyciąga zeń kwas, węglan, i powoli znów pierwotny stan węglanu wapna przybiera.

P. W jaki sposób działa wapno jako nawóz?

O. Dostarcza gruntowi materyi tak do żywienia się roślin potrzebnéj, ułatwia rozpuszczenie krzemionki i jéj związków, łącząc się z kwasami w gruncie znajdującemi się, zabezpiecza rośliny od ich ciężko szkodliwego wpływu, przyczynia się dzielnie do spulchnienia gruntu i do rozłożenia materyj organicznych w nim zawartych i t. p.

P. Jak głęboko wapno się przyoruje?

O. O ile możności najpłyciéj, samo przez się bowiem zachodzi ono z czasem dosyć głęboko pod powierzchnię.

P. Jakie grunta najkorzystniéj jest wapnować?

O. Grunta torfowe, ciężkie, gliniaste, a także t. n. kwaśne i wszelkie bogate w materye organiczne.

Na gruncie suchym z natury, lub sztucznie osuszonym, wapnowanie daleko większy sprawia skutek niż na mokrym, sapowatym.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 3773, przenicy czetw. 3261, jęczmienia czetwierti 2396, owsa czetwierti 3329, grochu cztew. 227, gryki czetwierti 360, kaszy jęczmiennéj czetwierti 664, mąki żytniéj razowéj czetw. — mąki pszennéj pytlowéj czetwierti — kartofli czetwierti 1712, siana pudów 11137, słomy pudów 5550.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od dnia 22 do 28 Marca 1857 roku.

	od rsr.	kop.	do rsr.	k.
Żyta czetwiert	5	4		
Pszenicy ditto	9	55		
Grochu polnego	5	4		
» cukrowego	7	87		
» fasoli . .	—	—		
Gryki	—	—		
Jęczmienia . . .	4	$79^{1}/_{2}$		
Owsa	4	$5^{1}/_{2}$		
Mąki psz. prze. p.	—	—		
ordyn. pud	1	10		
żytniéj pytlowéj	—	$67^{1}/_{2}$		
żytniéj razowéj	—	—		
gryczanéj pud	—	—		
Kaszy jaglanéj cz.	9	10		
» grycz. zw.	9	35		
» drobnéj	—	—		
» jęcz. perło.	—	—		
» » ordyn.	5	78		
Słomy fura zw.	—			

	od rsr.	kop.	do rsr.	k.
Słomy pud . .	—	25		
Siana fura 1 k.	—	—		
» » 2 k.	—	—		
Siana pud . .	—	38		
Drzewa sos. sąż.	8	—		
Wół dobry . .	58	53		
» średni . .	42	48		
» lichy	32	12		
Ciele	3	55		
Baran	—	—		
Wieprz dobry	23	40		
» średni	17	26		
» lichy	10	10		
Masła pud . .	7	—		
Słoniny » . . .	5	20		
Kartofli czetw.	1	96		
Okowity wiadro	2	$75^{1}/_{2}$		
Szumówki »	1	$65^{1}/_{2}$		

Sprowadzono w dniu 27 Marca r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 486; z różnych miejsc Królestwa 88; ogółem wołów sztuk 574; wieprzy 764, cielat 1391, baranów —; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 477, na prowincyę wołów sztuk 99, wieprzy 600; na liwerunek wołów 16.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 27 Marca 1857 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	$83^{1}/_{4}$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$106^{1}/_{4}$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$101^{3}/_{4}$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	83
» Listy Zastawne nowe	$92^{1}/_{2}$	92
» Obligacye 500-złotowe	—	$86^{1}/_{2}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp. . .	—	$94^{3}/_{4}$
» B. 200 »	—	$22^{1}/_{2}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie d. 16 (28) Marca 1856 r. — Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**